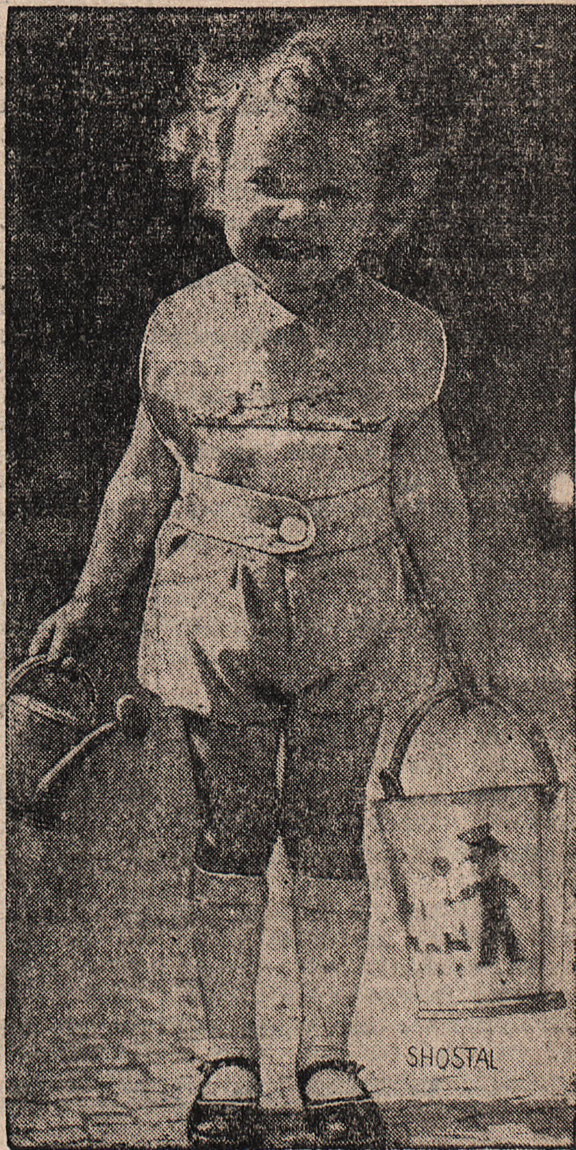
NIEDZIELA 18 KWIETNIA 1937 ROKU Nr. 29

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



Oto co nas czeka, gdy przyjdzie ciepłe, słoneczne upragnione lato! Może nie z wiadereczkiem ani z polewaczką, — w każdym razie będziemy się bawić w słońcu i piasku! Oby jak najprędzej!

CZEM I JAK JEDZONO W DAWNYCH CZASACH

Jeżeli myślicie, dzieci kochane, że dawniej ludzie jadali tak samo jak dziś — to się mylicie.

Które z was zgadnie czego brakowało w dawnych czasach na stołach bogatych ludzi?

Pod dostatkiem było zastaw srebrnych, a nawet i złotych — lecz nie było tego co najpotrzebniejsze — to jest widelca.

Ale i noży było bardzo mało. Na cały długi stół były dwa — trzy noże. Trzeba się było zwracać do sąsiadów z prośbą o pożyczenie noża.

A jak myślicie używano dawniej talerzy?

Nie, talerzy nie było. Zastępowały je okrągłe kromki chleba. Taka kromka chleba — dobrze spieczona — miała wydrążoną ośródkę. Z wielkiej misy nakładano sobie palcami potrawy do takiej kromki i zajadano. Po obiedzie te przesiąknięte sosem mięsnym talerze, rzucano pod stół dla czekających psów.

Prawdziwe talerze i widelce pojawiły się dopiero 300 lat temu. Naturalnie, że pojawiły się najpierw u ludzi bogatych.

Przypatrzmy się teraz zbliska jak jedzono w dawnych czasach i wstąpmy w czasie obiadowym do zamku bogatego pana.

Po przejściu olbrzymich schodów znajdziemy się w wielkiej, mrocznej sali. Dlaczego w sali jest mroczno — kiedy na dworze jasny dzień. Okiennice szczelnie zamknięto — by chłód nie wchodził do komnaty. Szyb nie było jeszcze wtedy — a okiennice drewniane nie wpuszczają światła.

Przy suficie sklepionym pali się kilka pochodni, słabo oświetlając wnętrze sali. Sala jest jadalnią — a jednak stołu w niej nie widać. Za chwilę — krótko przed obiadem służba odświętnie wystrojona wnosi kozły drewniane, na które wkłada olbrzymie deski. Deski przykrywa ślicznie haftowanym obrusem.

Na stół stawiają drewniane — ślicznie rzeźbione solniczki — talerze z chleba i kilka noży. Wystarczy teraz przysunąć tylko ławki do stołu i rozpocząć jedzenie.

Wszyscy mają ogromny apetyt. Służba przynosi na olbrzymim półmisku pieczeń z niedźwiedzia. Mięso jest przyprawione pieprzem i innemi korzeniami, tak mocno, że pali w gardle. Pieczeń niedźwiedzia znika bardzo szybko. Po niej następują boczki wieprzowe — jeleń i rozmaite ryby, a wszystko zaprawione ostrymi sosami.

Stos kości i odpadków mięsnych rośnie na obrusie — palce biesiadników ociekają tłuszczem i sosami, psy pod stołami warczą na siebie — wydzierając sobie kości i ochłapy mięsa.

Wina i miody rozlewa służba w cynowe kubki — a biesiadnicy suto popijają korzenne mięso. Jak widzicie z opisu powyższego, to brak widelcy i noży bardzo utrudniał jedzenie.

A teraz posłuchajcie jeszcze ciekawej historii widelca.

Otóż pewien Anglik przebywający we Włoszech, zauważył, że Włosi nigdy nie jadali palcami, ale posługiwali się ciekawem narzędziem, wyglądającem jak widły. Anglik ten, mający nazwisko Tomasza Koryat

kupił sobie takie widły i po powrocie do Anglii postanowił pochwalić się przed znajomemi kupcami . Na jakimś proszonym obiedzie wydobył swe widły i zaczął jeść na sposób włoski — nie dotykając palcem potraw.

Wszystkie oczy zwróciły się na niego. Kiedy wytłumaczył obecnym, jaką to doskonałą rzecz trzyma w ręku — wszyscy chcieli się jej przyjrzeć zbliska. Po długich oględzinach orzekli—że najlepiej i najwygodniej jednak jeść palcami.

Pięćdziesiąt lat minęło, zanim w Anglii weszły w modę widelce,, które później przywędrowały do nas.

MARIA CZESKA - MĄCZYŃSKA

WYPRAWA

— Głupstwo, ja koledze przyniosę, u nas jest. A tu trochę aprowizacji... Kolega rozumie? Kolega wsławia naszą szkołę, więc i szkoła chciałaby się jakoś przyczynić do rozpoczęcia wyprawy. Ode mnie ma kolega rewolwer, naboje od Władka Studenckiego, kiełbasę od Romka.

Staszek był coraz więcej wzruszony, rewolwer wprawdzie jakiś dziwnie zardzewiały i wielki, ale zawsze rewolwer. Boże! Najpiękniejsze marzenie spełnione! No naturalnie, jeżeli będzie mieć broń to i obawiać się nie ma czego.

— Kiedyż kolega wyrusza?

A Staszek chce zaimponować i chociaż go wzruszenie w gardle dusi, mruczy:

— Dzisiaj w nocy...

— Pewno, zwlekać nie ma co, rozniesie się i byłoby po wszystkim. Starzyby nie dali.

Pożegnali się bardzo serdecznie. W jakie pół godziny przyleciał Sosin raz jeszcze i przyniósł kawałek sukna ze starego płaszcza swojej mamy:

— Będzie kolega miał ze dwie ścierki, a czarne, to zawsze będą porządnie wyglądać. A niech kolega pisze do szkoły. A prawda, tu jeszcze cukierki miętowe od Kazka i dwie bułki od Cipronki... A niech nam kolega wstydu nie robi! — Wyciągnął z głębin kieszeni czerwono - białą, mocno wymiętą chorągiewkę. — To zrobiliśmy dla kolegi...

Obaj pociągnęli nosami ze wzruszenia, chustek, jak zawsze, nie miel w kieszeni i rozstali się już naprawdę.

Staszek przy kolacji nic jeść nie mógł, chociaż był głodny, bo mamusia patrzyła w niego takiemi zatroskanemi oczyma, a tatuś dopytywał niby szorstko, ale z niepokojem:

— Co ci jest Staszek? Zwykle masz taki doskonały apetyt, a dziś rozgrzebujesz tylko wszystko po talerzu, jak jaka kura.

— I głowę ma gorącą... — zauważyła mamusia.

— Nic mi nie jest — bronił się — naprawdę nic, mamusiu.

— A przecież masz takie dziwne oczy — zauważył ojciec — wciąż z niemi umykasz, nic, tylko jakąś dwóję masz na sumieniu, no przyznaj się...

— E... nie...

— Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz, mój kochany, jak się będziesz źle uczyć, to w pierwszym rzędzie sobie krzywdę uczynisz, bo po pierwsze będziesz głupszy od innych a po drugie ciężko ci będzie o chleb.

Myśmy nie wieczni, im lepiej się będziesz uczyć, tem łatwiej dasz sobie radę na świecie. No, nie gmeraj już po tym talerzu, bo patrzeć nie mogę. Możesz wstać, podziękować i iść do siebie.

Więc połknął z trudem kęs chleba i łzy, co mu do gardła podchodziły, pocałował ojca w rękę i mamusię i uciekł do swojego pokoju.

— Dziwny ten chłopak dzisiaj — szepnął ojciec. — Zajdź tam do niego jeszcze Maryniu i wybadaj. Wy kobiety to zawsze potraficie wyciągnąć, co tam komu dolega.

A Staszek tymczasem pochlipywał, pakując do plecaka wszystkie swoje skarby. Wielki podróżnik mazał się jak mały chłoptaś i rozcierał łzy palcami po rozpalonej buzi. Oj, żeby nie to, że szkoła mu zaufała...

Ale trudno...

A tu nagle kroki.. Ledwo miał czas wkopnąć plecak pod łóżko i przykręcić lampę, gdy weszła mamusia. Przytuliła go, pogłaskała.

— Czy ci co jest, Stasiu? Powiedz mi synku, może cię co boli?

— Nie mamusiu.. tak mi tylko czegoś smutno...

— Miałeś jaką nieprzyjemność w szkole?

— Nie...

— No więc co?

— Dowiesz się jutro ci powiem, naprawdę powiem, a teraz już nie pytaj, moja mamusiu.

— No ale jutro powiesz.

— Jutro powiem.

Boże! Jak się też mamusia zmartwi, gdy zastanie jutro łóżko puste. Pewno ukryje twarz w dłoniach i będzie płakała, jak wtedy, gdy przyszła depesza o śmierci cioci Wini. Ale on przecież nie umiera, wróci okryty sławą, będzie o nim we wszystkich dziennikach, mamusia się wypłacze, a potem będzie dumna, a tatuś też.

Bardzo był rad, że się do niej jeszcze przytulić mógł, pogłaskała go po głowie, ucałowa i wysunęła się cichutko, jak przyszła:

— Dobranoc synku...

— Dobranoc mamusiu...

(D. c. n.).

MINIUSIA

Od przyjaciółki „Mojego Światka" zam. w Poznaniu, otrzymałam opowiadanie, które zamieszczam.

Bardzo lubię i lubiłam zwierzęta, to też ogromnie się ucieszyłam, gdy nasza dziewczyna przywiozła mi od siostry ze wsi, gdzie przepędziła kilkudniowy urlop — kotkę. Ta kotka była nadzwyczajna od zarania swego życia. — Nie miałam koleżanek, ale ona zastępowała mi je, będąc wyborną towarzyszką zabaw. B. często bawiłam się z nią w chowanego, a kotka, którą nazwałam Miniusia, doskonale pojmowała swą rolę. Raz schowała się nawet pod poduszkę na kanapie. — Miniusia poprostu uwielbiała mnie i pozwalała mi wszystko z sobą robić, co wykorzystywałam na każdy mkroku, n. p. wkładając ją do lalczynego wózka i wożąc po pokoju. Raz, przyszło mi do głowy, żeby Miniusia tańczyła. Postawiłam ją na krześle i zaczęłam poruszać jej łapkami, a Miniusia zaczęła podrygiwać. Ta scena powtarzała się, gdy tylko zechciałam.—Pewnego dnia dostałam morską świnkę, z którą postanowiłam Miniusię zapoznać. Z

chwilą, gdy to uczyniłam straciłam towarzyszkę, bo kotka całe swe serce oddała śwince. Gdy kładła się spać zagarniała świnkę do pudełka, w którym zazwyczaj oddawała się słodkiej drzemce. Chodziła za nią krok w krok i przymuszała, żeby jadła myszy i piła mleko. (Snać rozwinął się w niej instynkt macierzyński). Jednak gdy zwierzątko zdechło, Miniusia znów zaofiarowała mi swą miłość. Gdy w lecie wyjechałam na wieś, do cioci, zabrałam z sobą Miniusię. Tam kotka miała młode, lecz niestety cała rodzina się wytruła, bo Miniusia przyniosła zatrutego szczura na ucztę. Byłam niepocieszona. Nigdy już nie miałam takiego miłego, mądrego i ładnego kota.

ŻOSIA LUBOIŃSKA.

KTO POD KIM DOŁKI KOPIE, SĄM W NIE WPADA

W dużej, wysokiej kamienicy w wielkiem mieście mieszkała Stenia, niewidome dziewczątko, z którem nie tylko rodzice, ale i wszyscy mieszkańcy domu obchodzili się jak najlepiej. Gdy była na podwórzu, wyświadczały jej dzieci najróżniejsze drobne przysługi i wszelkiemi sposobami starały się rozweselić biedne dziewczątko. Starsza dziatwa znosiła jej z przechadzek za miasto pachnące fiołki, błękitne niezapominajki i piękne bławatki, a Stenia cieszyła się, chociaż nie mogła widzieć cudownych barw tych kwiatów. Inne dzieci prowadziły ją czasem do pobliskiego małego ogródka, gdzie siadała na ławce i przysłuchiwała się świergotaniu ptasząt. Opowiadały jej wtedy o niebieskim niebie, złotem słoneczku, zielonej trawce i innych prześlicznych rzeczach, których niestety widzieć już nie mogła. Wszyscy otaczali Stenię najtroskliwszą opieką i kochali to nieszczęśliwe dziecko.

W tym samym domu mieszkał też pewien lekkomyślny chłopak, Bronek, który znajdował wielkie upodobanie w dokuczaniu innym i wyrządzaniu wszelkiej możliwej szkody. Jego złośliwość doszła nawet do tego stopnia, że i Steni nie dał spokoju. Nie przeszedł koło niej, żeby jej nie szturchnąć lub za włosy pociągnąć

WIOSNA

Od przyjaciółki M. Ś. z Poznania.

Wiosna, wiosna już nadeszła,
Już zbudziła się ze snu,
Mroźna zima dawno przeszła,
Nie masz jej już tu.

Wiosna teraz, miła wiosna,
Słonko ciepło nam grzeje.
Przyszła nowina radosna,
Że już się budzą knieje.

Gnieniegdzie krokus wyskoczy,
I las szumi wokoło.
Wszędzie krajobraz uroczy,
I tak radośnie, wesoło.

Ach las tak szumi wokoło,
Na dworze jest radośnie.
Ach las tak szumi wesoło,
O tej przybyłej wiośnie.

Wesoło dzieci się bawią,
Umilają sobie czas;
Skowronek śpiewa w oddali,
Wiosna, wiosna budzi nas.

Budzi się po mroźnej zimie,
I po zimnych, mrocznych dniach,
Jest ta co jej wiosna imię,
Idzie wymarzona w snach.

ASIA.

a biedne dziewczę nie mogło się bronić.

Razu pewnego bawił się z dziećmi na podwórzu, gdy usłyszał, że i Stenia zejdzie na dół. Wiedział, że dziewczę zupełnie sama schodzi po schodach, dlatego zamierzał jej spłatać porządnego figla. Poszedł czemprędzej do chlewa, wyszukał tam wielką deskę i położył ja na stopniach schodów w ten sposób, aby Stenia przez nią upadła. Potem stanął przy drzwiach sieni, żeby zobaczyć, czy figiel się uda. Ale Stenia jakoś długo nie schodziła, więc wyszedł znów na podwórze i, podczas gdy się tam bawił, zapomniał o swym brzydkim postępku.

Po godzinie mniej więcej otworzył ojciec Bronka okno i kazał mu przyjść do siebie. Zaciekawiony, co ojciec może chcieć od niego, biegł nieznośny chłopak czem prędzej na drugie piętro, ale ledwie wszedł kilka schodów pod górę, gdy nagle upadł przez deskę, położoną dla niewidomej Steni, zleciał na dół i — złamał nogę.

Na jego przeraźliwy krzyk przyszła matka i ujrzała ze zgrozą, co się stało. Także wujek Bronka, który mieszkał na dole, otworzył drzwi i wyszedł do sieni, żeby zobaczyć co za nieszczęście się stało.

— O Boże — krzyknęła matka — on nogę złamał! Biedny chłopak!

Ale wujek, który spostrzegł deskę i usłyszał, że Bronek przez nią upadł, rzekł zimno:

— Kto wie, czyś ty sam tej deski nie położył, aby inni przez nią upadli; ja cię znam!

Teraz nadszedł też przestraszony ojciec, który razem z wujkiem zaniósł chłopca do mieszkania. Posłano po lekarza, który wszelkich dokładał starań, żeby Bronka jak najprędzej wyleczyć. Ale niegrzeczny chłopak musiał leżeć kilka tygodni w łóżku i cierpiał ogromnie.

Ludzie w domu nie żałowali go wcale, zwłaszcza gdy się dowiedzieli, że rzeczywiście położył deskę na schody ,aby Stenia przez nią upadła. Niektórzy nawet odzywali się w te słowa: Zasłużył nicpoń na taką dotkliwą karę za wszystkie swoje psoty i przekonał się wreszcie o tem, że „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada".

Odpowiadam na Wasze listy

KRYSIA KAŃSKA, ZBYSZKO GĘBKA HALINA DZIERWA, CYGANIK SYLW., WŁADYSŁAW DZIERWA, IRENA GĘBKÓWNA, ORNAT MIECZYSŁAW, JANINA OWCZAREK, KRYSIA KUJAWIANKA wszyscy z Sosnowca. Bardzo chętnie przyjmuję Was do naszej Rodzinki, lecz proszę pamiętajcie o tym, aby rozwiązania nadsyłać najpóźniej do czwartku włącznie. Pozdrawiam Was.

BASIA BUJAKOWSKA, Będzin. Dziękuję Ci za list, którego już dawno oczekiwałam. Mamy podobne gusta i sympatie, bo i ja b. lubię Schirley Temple. Całuję Cię.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Cieszę się, że obdarzasz mnie tak wielkim zaufaniem; jednak na stawiane mi pytanie będzie mi trudno odpowiedzieć, gdyż tego nie zrozumiesz. Kiedyś, gdy będziesz starszą, sama dojdziesz do tego, dlaczego tak jest na świecie a nie inaczej. Nie martw się tym więc teraz! Całuję Cię i Twoich najbliższych.

RENIA WIECZORKÓWNA, Będzin. A Tobie Reniu radzę, abyś nie zazdrościła nikomu, bo zazdrość to brzydkie uczucie. Całuję Cię mocno i życzę powodzenia w nauce.

„PAWIE OCZKO" w-m. Nie mam słów aby Ci opisać moją radość, na widok Twe-

go zdjęcia. Pierwszy raz spotkała mnie taka miła niespodzianka. Bardzo Ci dziękuję i wiedz, że zdjęcie to zachowam na pamiątkę. Całuję Cię za nie b. mocno.

JADZIA WINIARSKA, w-m. Bardzobym chciała widzieć Twoją szkołę. Całuję Cię.

OLEŃKA SZARÓWNA, w-m. Bardzo mi się podoba Twoja stanowczość i upartość w nauce. Podzielam Twoje zdanie i przyznaję Ci rację. Całuję Ciebie i Jureczka.

JADZIA ŁAWICKA, w-m. Dobrze wytłumaczyłaś sobie brak odpowiedzi ode mnie. Zadanie rozwiązałaś dobrze — więc kłopot już minie prawda? Całuję Cię.

JURECZEK DUDZIŃSKI, w-m. Dziękuję Ci za miły list; zasyłam pozdrowienia dla Ciebie, Januszka i dla przyszłej członkini naszej Rodzinki — Iwonki.

WANDZIA TRZĘSIMIECHÓWNA w-m. Dobrze wyczułaś, bo ja rzeczywiście z przyjemnością czytam Wasze listy i odpisuję na nie b. chętnie. Miej cierpliwość Wandeczko, a nagroda Cię nie ominie. Dziękuję za ukłony od rodziców i przesyłam takowe. Ciebie całuję.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 28 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

Logogryf: Karol Szymanowski;
Zagadka: las — Sas;
Zagadka: brzoza;
Logogryf: „Szczęść Boże";
Szarada: hamak;
Krzyżówka: L.O.P.P.;
Zadanie matematyczne: Mamusia ma lat 28, tatuś 56.

Spóźnione rozwiązania z nr. 27 nadesłali: Wiesia i Karolek Pietraszkowie.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Zosia Osińska, Zosia Ryczkówna, St. Domagalanka, Elżbieta Kasperczykówna, Halinka Stanecka, Ireneusz Rudawski, „Krakowianka", Krysia Kańska, Zenon Janicki, Wójcikówna Alicja Irenka Faroniówna, Faroń Ziutek, Jan Kurpik, Julian Sikora, Zbyszko Gębka, Hala Baronówna, Hela Kijeńska, Barbara Stępień, Miecia Combrówna, „Mały Pułkownik", Helenka Pawlikówna, Lila Osińska, Kolatówna Krysia, Paskówna Teodozja, Henryk Pasek, Halina Dzierwa, Cyganik Sylwester, Jurek Dudziński, Danusia Sokołówna, „Szarotka", Alfred Kazaniecki, Jasia Białkówna, Zosia i Lola Lachmiderówne, Jadzia Józewiczówna, Januszewska Krystyna, Janek Urwis, Lodzia Budziarzówna, Jasieńka Gębicka, Krystyna Petrykowska, Oleńka Szarówna, Kulikówna Helena, Musialikówna Hela, „Wiosenka", Pasternakówna Wacława, Zastęp „Ogników", Zdzisława Stępień, Maria Judzianka, Danuta Kacperkówna, Wanda Metelówna, Jadzia Samborska, Tadeusz Metel, Kaziu Siwecki, Jadzia Ławicka, „Pawie Oczko", Jadzia Winiarska, Lola Biścianka, Rysio Marzec, Kocot Zygmunt, Nasowicz Witold, Ornat Mieczysław, Zosieńka Kowalikówna, Wiesia Dubielówna, Irenka Objosłówna, Irenka Gębkówna, Wł. Dzierwa, Nunuś Szmal, Irenka Szmalówna, Wiesia Gorellówna, Jerzyk Ziemoński, Zbyszko M., Marysia Kukjanisówna, Hela Kuderzanka, Jan Wąsowicz, Basia Chołdykówna, Halinka Solecka, Andrzej Szostak, Jasia Wiklikówna, Irenka Nowakówna, Henio i Krysia Nowakowie, Basieńka Biścianka, Bobkówna Helena, Ala Muszanka, Bobka Miecio, „Jasnowłosa Niunia", Halina Tomczykówna, Jasia Finkówna, Krysia Dworaczkówna, Gajewska Halinka, Andzia Kowalczykówna, Jadzia Biesażanka, Halinka Stachówna, Władzia Nowakowska, Wandzia Trzęsimiechówna, Owczarek Janina, Ireczka Tomczykówna, Konradek Zub, Januszek „Zgrywus", Lodzia Budziarzówna, Lilusia Polakiewiczówna, Mila Kudelska, Hela Krzywdzianka, Henryk Stach, Krystyna Kujawianka, Haneczka Pawlikówna, Bibusia Pilarkówna, Nina Stachówna, Władzia Nowakówna, Roman Podsiadło, Ireczka Baronówna, Fredzia Drożdżówna, Wanda Partyczanka, Lolka Starostówna, Klimcia Marcówna, Ala Goździanko, „Czarnooka", Alusieńka Nowosielska, Kalinowski Tadeusz, Krysia Dregerówna, Halinka Sołtysikówna, Alusia Knapikówna, Wiesia Majówna, Marysieńka Wieczorkówna, Janusz Boba, Zosia Grzybowska, Marysia Dudzikówna, Bożena Chajdasówna, Marianek Budziarz, Wiesia i Rysia Szkutnikówne

me, Jasia i Zosia Budziarzówne, Danutka Getlerówna, Krysia Halaburdówna, Stefa Wicińska, Knapczyk Jan, Marylka Mężykowska, Zdzisia Wacławikówna, „Tarzan" Halinka Korbielówna, Wacławik Staś, Lucyna Górnikowska, Szczepankówna Wiesława, Miecia Combrówna, Bętkowska Maria, Krysia Tkaczówna, „Zastęp Iskier", Zygmunt Pniak, „Niebieskooka", Tadeusz Genia i Władysław Pasternakowie, Julia Skowrońska, Głuch Jan, Bogumił Szmal;

Z BĘDZINA: Wandeczka Aksamitówna, Krysia Łubieńska, Renia Wieczorkówna, Basia Bujakowska, Tadeusz Wąs, Tadeusz Grzeszczak, Wiesia Ciszkówna, Jasiu Klich Marysieńka Chmurkowska, Miruś Grzeszczak, Staś Tatarczuch;

Z DĄBROWY: „Czarnooka z Flory", Janusz Goniewicz,

Z CZELADZI: Danuta Spyrzyńska.

Z KOP. „SATURN": Janusz Lisicki.

Jeżeli któreś z Was nie znajdzie w tym spisie swojego nazwiska, niech się na mnie nie gniewa. Powodem nieumieszczenia wszystkich nazwisk, to brak miejsca, gdyż tym razem otrzymałam tak dużo rozwiązań, że nasza gazetka nie jest w stanie ich zmieścić.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Bogumił Szmal z Sosnowca; Marysia Winiarska z Sosnowca; Marysia Chmurkowska z Będzina.

LOGOGRYF

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy, których końcowe litery dadzą rozwiązanie

Znaczenie wyrazów: 1) ustawa, ukaz in. 2) służy do nauki geografii, 3) rasa psa, 4) ząb in., 5) samogłoska, 6) nasz codzienny pokarm, 7) duży in., 8) samogłoska.

Sylaby: na ma dog kaz pa kieł ę wiel chleb ki e.

DODAWANKA

1) Wykrzyknik woźnicy na konie + spółgłoska + przyimek = pora roku;

2) Część ciała ludzkiego + żart in. + samogłoska = część garderoby;

3) Spółgłoska + zna, umie in. + tworzy się koło nas gdy jesteśmy w słońcu = nazwa miesiąca.

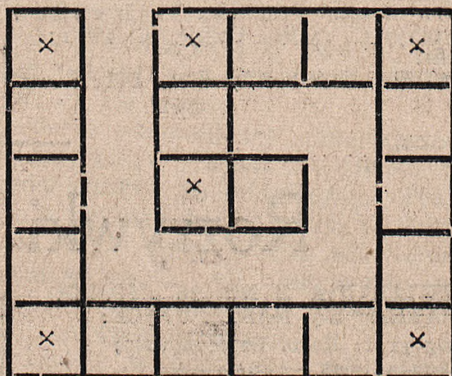
LOGOGRYF
(uł. W. Ciszkówna)

Z podanych sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) owoce, 2) miasto na Śląsku niemieckim, 3) szlachetny kamień, 4) imię żeńskie, 5) dźwięk in., 6) imię męskie, 7) imię żeńskie, 8) kwiat.

Sylaby: ro i ur ru o mo ton i rys za ban re bin po re le lia na le.

ŚLIMACZNICA



Posuwając się ruchem wskazówki zegara (poczynając od środka) wpisać w kratki wyrazy o podanym niżej znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych krzyżykami, dadzą rozwiązanie jeden wyraz b. aktualny

Znaczenie wyrazów: 1) zaimek, 2) trzy litery słowa „wiem", 3) imię żeńskie w V-tym przyp. l. p., 4) serweta in., 5) dyktator w Sowietach, 6) nuta zdrobniale.

SZARADA
(uł. R. Wieczorkówna)

Pierwsze zawsze jest przyprawą
Podawaną wraz z potrawą.
Drugie zaś przyimkiem, dziecię:
Całość — to drzewo przecie.

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Wtorek, dn. 20 bm. o godz. 16.55, rozwiązanie zagadki historycznej z dnia 24 marca;

Środa, dn. 21 bm. o godz. 16.10 „Gdy wielcy ludzie byli mali", słuchowisko Gabrieli Pauszer;

Czwartek, dn. 22 bm. o godz. 16.20 „Hokus pokus dominikus"—Jerzego Gerżabka;

Sobota, dn. 24 bm. o godz. 14.30 ogłoszenie konkursu z nagrodami p.t. „Dlaczego powinniśmy kochać i szanować las"; słuchowisko „O czym szumi las?" — nada Teatr Wyobraźni.

Poza tym codziennie o godz. 11.30 audycje dla szkół.